

Andrzej Jamiolkowski

Uniwersytet w Białymstoku

a.jamiolkowski@uwb.edu.pl

ORCID: 0000-0002-1621-4818

Obraz kobiet wiejskich w wybranych utworach prozatorskich nurtu chłopskiego oraz pamiętnikach chłopek

The Image of Rural Women in Selected Prose Works of the Peasant Trend and Memoirs of Peasant Women

DOI: 10.12775/LL.3.2024.004 | CC BY-ND 4.0

ABSTRACT: The phenomenon described by Henryk Bereza as the peasant trend in literature was something unique within Polish literature. Thanks to authors originating from the provinces, such as Julian Kawalec, Tadeusz Nowak, Wiesław Myśliwski, Edward Redliński and Marian Pilot, the countryside gained representation in the mainstream culture and literature of 1945–1989. However, among the texts of the peasant trend, it is also possible to identify themes that did not find representation or found it rarely. Among the works belonging to the peasant trend it is possible to notice a small representation of women, both among female authors and women characters equally important to men. *Najada* (1970), *Diabły* (1971) and *Gorczyca* (1981) are rare examples of works focusing on the female perspective of provincial life. The expressive characters of mothers, daughters and wives complement the male perspective, which seems to have dominated the peasant trend. The picture of life portrayed in literature will be contrasted with the accounts of rural women sent to the competition of the Institute of Rural and Agricultural Development of the Polish Academy of Sciences, published in 1975–1976 in three collections in the series *Wspomnienia kobiet wiejskich: Czyste wody moich uczuć* (1975), *Rola przeorana, dom piękny* (1975) and *Być w środku życia* (1976).

KEYWORDS: peasant trend, woman, female perspective, memoirs

„Dla dziewczuchy dosyć, jak się nauczy gotować, prac i bachory niańczyć. Do tego stworzona” (Józefacka 1981: 97) – tymi słowami opisuje los kobiet dziadek głównej bohaterki powieści *Gorczyca* Marii Józefackiej, sprzeciwiając się propozycji pozostałych członków rodziny, by dalej edukować młodą Aniełę. Opis Olgi Gitkiewicz, zamieszczony w *Ludowej historii kobiet*, potwierdza słowa przytoczone z powieści:

Dziewczynki kilkuletnie na wsi sprawowały opiekę nad młodszymi dziećmi, często przy okazji pasienia gęsi, a z czasem bydła. Później dochodziły do tego pranie i inne czynności domowe, dbanie o zwierzęta gospodarskie i prace polowe. Potem zamażpójście i rodzenie dzieci – szczęście w nieszczęściu, jeśli córki. Szczęście, bo obowiązki opiekuńcze mogły przechodzić na dziewczęta. Nieszczęście, bo na polskiej wsi lat 30. około 40% córek było zbędnych – stanowiły dla gospodarstwa bardziej ciężar niż wsparcie (Gitkiewicz 2023: 112).

Czy faktycznie sytuacja kobiet wiejskich była tak zła? Jak tę sferę egzystencji przedstawiano w literaturze, która wszakże stanowi często odbicie rzeczywistości? Jak wypada to w zestawieniu z relacjami opublikowanymi w latach 1975–1976 w trzech zbiorach z serii *Wspomnienia Kobiet Wiejskich*, będących pokłosiem konkursu organizowanego przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk? Celem niniejszego artykułu będzie próba odpowiedzi na te pytania, przy czym uwaga skupi się na trzech aspektach, które miały być rzekomo kwintesencją życia kobiety na wsi – życiu domowym, małżeństwie oraz ciąży i macierzyństwie.

Podstawową metodę badawczą zastosowaną w artykule stanowi analiza porównawcza tekstów wydanych w ramach serii *Wspomnienia Kobiet Wiejskich*, przynależących do popularnego w okresie PRL-u nurtu chłopskiego. Termin ten został stworzony przez badacza i krytyka literatury Henryka Berezę, który spopularyzował go w pracy *Związki naturalne*. Odnosi się on do prozy podejmującej tematykę wsi, najczęściej tworzonej przez autorów, którzy wywodzą się ze środowisk wiejskich. Do grona najbardziej znanych i najwybitniejszych autorów należą pisarze, tacy jak: Julian Kawalec, Wiesław Myśliwski, Tadeusz Nowak, Edward Redliński. Nurt chłopski przeżywał największy rozkwit w latach 60. i pierwszej połowie lat 70. XX w.

Analiza tekstów pamiętników została przeprowadzona w oparciu o zaproponowane przez Jana Szczepańskiego metody: konstruktywną (na podstawie lektury materiałów autobiograficznych z punktu widzenia ogólnej teorii socjologicznej), egzemplifikacji (uzasadnianie oraz ilustrowanie hipotez za pomocą przykładów z tekstu autobiograficznego) oraz analizy treści (zastosowanie osobistych technik, których używa się przy badaniu przekazów komunikacyjnych, m.in. oceny częstotliwości występowania poszczególnych zwrotów i ich wzajemnych relacji) (Szczepański 1973: 639–641). Ze względu na brak dodatkowych danych oraz fakt, że autorki pochodziły z różnych zakątków kraju, a większość

z nich, jeśli nie wszystkie, już nie żyje, zastosowanie pozostałych z proponowanych przez Szczepańskiego narzędzi – takich jak opracowanie statystyczne (badanie zależności statystycznych w materiale biograficznym) oraz analiza typologiczna (ustalenie typów zachowań, postaw i osobowości w poszczególnych zbiorowościach) – nie było możliwe.

Materiał literacki stanowią będą powieści: *Gorczyca* Marii Józefackiej, *Diabły* Tadeusza Nowaka i *Najada* Zyty Orszyn – jedno z nielicznych przynależących do nurtu chłopskiego utworów prozatorskich, których głównymi postaciami są kobiety, co przekłada się na możliwość ujrzenia problemów wsi z innej strony i przedstawienie wątków zazwyczaj pomijanych w „męskich” utworach nurtu. Proza zostanie zestawiona z relacjami pamiętnikarskimi kobiet wiejskich, które wysyłano na konkurs organizowany w 1970 r. przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Radę Główną Kół Gospodyń Wiejskich, CRS „Samopomoc Chłopska” oraz czasopisma rolnicze. Łącznie wysłano ponad 1200 prac. Jury wyróżniło 56 z nich, a następnie opublikowano je w trzech tomach: *Rola przeorana*, *dom piękny*, *Czyste wody moich uczuć* i *Być w środku życia*, wydanych w 1975 i 1976 r. Wybór padł na te właśnie pamiętniki, gdyż przedstawiały przekrój całego życia autorek: od dzieciństwa do czasów im współczesnych. Dawało to bardziej kompletny obraz różnych sfer życia kobiet wiejskich. Ponadto podczas kwerendy w Archiwum Akt Nowych w Warszawie autor artykułu zapoznał się z nieopublikowanymi dotąd pamiętnikami oraz kartami pracy jurorów. Warto odnotowania jest fakt, że chociaż nie wszystkie materiały pochodzące z konkursu ocalały, to na podstawie analizy oryginałów i zestawienia ich z wydanymi tekstami można zauważyć, że większość ingerencji redakcyjnych ograniczała się do poprawek stylistycznych oraz zmian danych personalnych w celu utrzymania anonimowości autorek. Starano się przy tym zachować oryginalną treść.

Akcja wspomnianych wcześniej utworów literackich rozgrywa się przedziale od okresu sprzed I wojny światowej do drugiej połowy lat 60., pokrywa się więc z czasem opisywanym w relacjach wiejskich pamiętnikarek – najstarsze spośród kobiet były urodzone jeszcze w ostatniej dekadzie XIX w., najmłodsze zaś już po II wojnie światowej (niektóre nie były jeszcze pełnoletnie).

Życie kobiety od momentu urodzenia naznaczone było piętnem bycia kimś gorszym, mniej wartościowym, czasami wręcz problemem. Jak piszą o tym wiejskie pamiętnikarki w swoich relacjach:

Mama mojej najlepszej koleżanki powiesiła się w ten dzień. [...] Ludzie potem mówili, że urodziła im się siódma córka. I przez to się powiesiła! Bała się o ich przyszłość, skąd nabierze im posagu (Tryfan 1975: 68).

Urodziłam się w 1935 r. we wsi Orzechowo. Byłam najstarszym dzieckiem moich rodziców. Chociaż rodzice mieli nas cztery córki, to ojciec mój najlepiej mnie chyba kochał. Najmniej kochał najmłodszą córkę, a moją siostrę, dlatego że nie była synem, a bardzo pragnął mieć syna. Więc ten

jego niezadowolający i nie zrealizowany plan był uwidoczniony niezadowolaniem z czterech córek (Jagiello-Łysiowa 1975: 442).

W 1947 r. przyszła na świat druga córka. Tu zaczęła się tragedia. Mąż niezadowolony. [...] W domu kłótnie. Mąż chce dziecko stracić. Co przyjdzie z pracy, to pyta, czy żyje.

– No, żyje – odpowiadam.

Aż jednego dnia mąż mówi:

– Albo ja, albo dziecko, wybieraj! Jeżeli chcesz, żeby dziecko żyło, ja odchodzę! (Tryfan 1975: 207).

W wybranej literaturze brak co prawda równie wyrazistych przykładów niższego statusu kobiet, jednak pewien fragment powieści *Diabły* Tadeusza Nowaka wydaje się uderzać w podobne tony, co przytoczone wcześniej relacje pamiętnikarek.

Śniłyśmy też, poczynając od dzieciństwa, że jesteśmy przebrane za chłopców i galopujemy na oklep przez podleśne łąki, skręcamy z machorki papierosy i palimy je ukryte w dworskich stogach, rzucamy nożami do poranionej jak gość weselny osiki, a dziewczynki, próbujące się zbliżyć do nas, smagamy do krwi wyciętymi z wikliny chabinkami. Te sny powtarzały się nam również po weselu. Miewały je zwłaszcza te z moich rówieśnic, które codziennie bito, ciągnano za warkocze po izbie, po polu. One też, idąc za mną do kościoła, okutane aż po czubek nosa, żeby nie było widać podbitego oka, rozciętej wargi, wybitego zęba, opowiadały mi swoje sny (Nowak 1977: 51–52).

Sny chłopiek w powieści Nowaka wydają się odbijać poczucie gorszości i kompleksy wynikające z niższej pozycji kobiet w wiejskiej społeczności. Fantazjowanie o byciu mężczyzną to marzenie o wolności, byciu równym i posiadaniu sprawczości oraz kontroli nad własnym losem. Widać to zarówno w pamiętnikach, jak i omawianych powieściach. Los młodych kobiet często zależał od woli opiekunów. Same dziewczęta nie miały dużej mocy sprawczej. Chodzi tu także o przyziemne sprawy, takie jak domowe obowiązki, co dobrze oddała Oryszyn w *Najadzie*. Podczas gdy główna bohaterka, Marychna, pracuje od rana przy dojeniu krów i zbieraniu wiśni, jej matka plotkuje z sąsiadką. Jedynymi słowami na temat córki są narzekania i poganianie:

– Bo to sąsiadka nie wie, że tera młode to majom w głowie ino piękne wygląkanie? Fryzura se zrobiła. Włosy ścięła. Trwała se dała na głowę, jakby to ksiądz po kołędzie miał chodzić. Wsadź te ziemniaki do piekarnika. Na kiedy ten obiad będzie gotowy? Mówię pani, że czasem to już końca tej mojej drogi nie widać. Cięgiem robota i robota, i żadnego odpoczynku ani pomocy (Oryszyn 2021: 26–27).

Jedna z pamiętnikarek opisuje, że nawet sposób wypowiedzi musiał być odpowiedni, bo w innym wypadku można było narazić się na gniew ojca:

Ja też za każdego raz całowałam go [nauczyciela – A. J.] w rękę, bo nie mogłam wymówić słowa, tak mnie coś ścisnęło za gardło i na płacz mi się zbierało. Mało kiedy powiedziałam: „Bóg zapłać”, choć tak ojciec kazał. Chociaż pan w szkole uczył nas, że jak nam kto co da albo zrobi, to trzeba mówić: dziękuję, ale w domu trza było tak, jak ojciec kazał. Nigdy nie powiedziałam „ja”, tylko „jo”, nie „daj”, tylko „doj”, bo jak powiedziałam tak jak w szkole, to ojciec krzyczał:

– Jo ci dum paniu! (Jagiełło-Łysiowa 1975: 83)

Oczywiście władza rodzicielska nie kończyła się na kwestiach takich, jak codzienne obowiązki czy to, jak dzieci mają się wyrażać. Los niektórych dziewcząt w pełni zależał od rodziców, nieważne, czy mowa o kierunku edukacji lub kariery, czy w kwestii zamążpójścia. Część z nich, jak autorkę pamiętnika nr 804 – zatytułowanego w zbiorze *Zostaję sprzedana* – stawiano nawet przed faktem dokonanym, nie konsultując z nimi w jakikolwiek sposób wyboru przyszłego męża:

Wchodząc do domu, zastałam gości. [...] Szwagier, wesoły, odezwał się, czułam, że jakoś szyderczo:

– Ty gdzieś tam sobie latasz, a nie wiesz, że myśmy cię sprzedali i już wódkę wypili.

A mnie coś zawirowało w głowie i zaczęłam sobie mówić w duchu, że to sen, tylko sen, to niemożliwe żarty. Ja przecież jeszcze dziecko, młoda, nic nie rozumiem. Mnie jest dobrze tak, jak jest. [...] Ojciec postawił na swoim. Przysiękł słowo i stało się. Tupnął w podłogę: „Musisz wyjść za mąż i koniec!” (Tryfan 1975: 101).

Młoda, zaledwie 16-letnia, dziewczyna nie miała nic do powiedzenia w tej sytuacji. Musiała wziąć ślub z mężczyzną, którego nie lubiła, a jego rodzina miała w okolicy złą reputację (byli paserami). Za sprawą decyzji podjętej przez opiekunów kobieta przez lata znosiła zniewagi, niedogodności i przemoc ze strony męża oraz jego rodziny.

Podobnie pozbawiona sprawczości jest Barbarka w powieści *Gorczyca*. O niej również można powiedzieć, że gruncie rzeczy została sprzedana, tak jak autorka pamiętnika nr 804:

Wydali Barbarkę za mąż w szesnastym roku życia za Józefa Gorczycę. Nie żywiła do niego żadnego upodobania, bo go wcale przedtem nie widywała. Interes obgadali tatulo z Gorzycową. [...] Ojciec Barbarki tyle, że lubiał ją dręczyć. Świnia czy krowa były u niego w większym poszanowaniu niż córka (Józefacka 1981: 220).

Barbarka w kawalerach nie mogła przebierać, bowiem jej tatulo, drugi chciwiec, wiana uskąpił, grosza nie popuścił. Gorczykowa ugadała, że dziewczuchę w jednej koszuli wezmą (Józefacka 1981: 64).

Małżeństwo nie stanowiło więc wybawienia od zależności. Po założeniu rodziny nierzadko rzeczywistość kobiet nie ulegała zmianie, a funkcję nadzorcy w miejsce rodziców obejmował mąż (często także jego matka i ojciec). Status kobiety po przejściu w nowy etap życia nie okazywał się lepszy niż w rodzinnym domu. Jak pisze jedna z wiejskich pamiętnikarek:

Mój mąż był ciągle w biegu: na polu, na zebraniach, w chwilach wolnych – na pogawędkach z sąsiadami. Mnie traktował jak coś pośredniego między meblem a człowiekiem: „Przynieś; podaj; zrób to czy tamto; jeszcze nie masz obiadu?”. Czułam się bardzo obco i samotnie (Jakubczak 1976: 259).

W podobny sposób, jak w relacji autorki wspomnień nr 1140, przedstawiono w *Gorczycy* samopoczucie lekceważonej w domu męża Barbarki, której przekonanie o własnej wartości zostało zdegradowane.

Barbarka hodowała się niczym jałówka na sprzedaż. Litkup też był, a jakże. W nowej rodzinie dziewczynę całkiem zahukano, niczego dobrego się w niej nie dopatrzyli. [...] W Barbarce powoli zacierało się przekonanie, że ona też człowiek, nie jakieś bydlę, najpodlejsze ze stworzeń (Józefacka 1981: 221).

Nawet gdy rodzina nie planowała młodej kobiecie życia, nadal miała duże możliwości wpłynięcia na jej decyzję. Jeżeli potencjalny kandydat na męża nie spełniał oczekiwań rodziców, nierzadko byli gotowi zabronić córce związku z nieodpowiednim ich zdaniem mężczyzną. Prawdopodobnie jednym z najczęstszych powodów niezgody na ślub była kwestia finansowa. Widać to zarówno w tekstach literackich:

A córcia – rzecz jasna – znalazła sobie wśród wiciarzy kawalera, Witek z folwarku. Jeszcze Stefan żył, kiedy przyszli o Franusię prosić. Aniela miała wykręt: za młoda. Skoro Stefana zabrakło, przepędziła chłopaka na cztery wiatry. Gospodarskiej córki dziadowi się zachciewa. Zwymyślała od ostatnich, z błotem mieszała, już się nie pokazywał (Józefacka 1981: 221),

jak i w relacjach pamiętnikarek:

Przychodził i zaprzyjaźniliśmy się, a po kilku miesiącach i pokochaliśmy. On jeden mnie rozumiał i współczuł mi. Ale o małżeństwie nie było mowy. On bogaty, a ja biedna, bez posagu. Jego rodzice nie chcieli słyszeć o naszym małżeństwie. Mówili:

– Jak to, z taką dziadówką będziesz się żenił? (Tryfan 1975: 203)

Poznałam chłopca, z którym zaczęłam chodzić i dość mi się podobał, nie pytałam go, czy on jest biedny, czy bogaty. Za jakiś czas przyzwyczaiłam się do niego, myśleliśmy się pobrać, lecz matka i rodzina dowiedzieli się, że on nie ma majątku, i nie pozwalali mi wyjść za niego (Jakubczak 1976: 449–450).

Rzecz jasna, chociaż wśród dziewcząt wiejskich dominowała postawa nacechowana posłuszeństwem, nie wszystkie rezygnowały ze swoich wybranków. Tak właśnie czyniły wspomniane wcześniej kobiety. Zarówno Franka z *Gorczyca*, jak i autorki pamiętników nr 203 oraz 745 zdecydowały się na poślubienie wybranych przez siebie mężczyzn.

Franka potajemnie z tym Witkiem ślub wzięła. Przyszli po fakcie. Drzwi im pokazała. Od tej pory nie miała już córki (Józefacka 1981: 213).

W 1943 r. nareszcie wzięliśmy ślub (Tryfan 1975: 205).

Wbrew rodzinie wyszłam za mąż za chłopca, którego ja sobie wybrałam. Ślub wzięliśmy w 1950 r. Na przyjęcie dużo krewnych nie przyjechało i jedna siostra tylko była, a mama była niezadowolona i zaraz po weselu sprzedała konia i krowy i poszła do miasta do córek (Jakubczak 1976: 450).

Warto jednak zwrócić uwagę, że żaden z tych ślubów nie odbył w standardowy sposób ani przy pełnej akceptacji rodziny. W jednym wypadku mowa o uroczystości w trakcie wojny, w niedookreślonych przez pamiętnikarkę okolicznościach. W pozostałych uwidacznia się gniew rodziny, która gotowa jest skazać młodą kobietę na ostracyzm, a nawet kompletne zerwanie więzi. Przy tym ślub z miłości nie zawsze oznacza, że między małżonkami nie pojawią się problemy w przyszłości. Wybranek, z którym autorka pamiętnika nr 203 była gotowa brać ślub w trakcie wojny, jest tym samym mężczyzną, który później kazał wybierać żonie, czy zniknąć ma on czy niechciana kolejna córka (Tryfan 1975: 207).

Pozostając przy temacie małżeństwa, warto podkreślić, jak ważna z perspektywy pamiętnikarek oraz pisarzy była kwestia posagu. Często okazywał się on główną motywacją dla rodzin, jeśli chodzi o wydanie córki lub syna. Majątek z jednej strony mógł stanąć na drodze kochającej się pary, a z drugiej sprawić, że kawalerowie zwracali uwagę na dziewczynę, która nie była wcześniej brana pod uwagę jako materiał na żonę. W *Diabłach* Nowaka takim przypadkiem jest kulawa Jantoska:

Nie podarzyło się Jantosce z żeniaczką. Nie powiem, boby mi język usechł, że nikt się koło Jantoski nie kręcił. Owszem, miała zalotników co niemiara. Zwłaszcza że po śmierci ojców została sama z chałupą, stodołą i sporym kawałkiem pola. Ale nie bardzo chciała wychodzić za mąż. Przebierała jak w ulegalkach w kawalerce, w owdowiałych chłopach (Nowak 1977: 84).

Znaczenie posagu podkreślają również pamiętnikarki. Widać to choćby na przykładzie pamiętnika nr 73, *Cierniste ścieżki i nowe aspiracje*:

Moje koleżanki powychodziły za mąż, a ja ani myśli nie miała. Miałam chłopca, ale był z dużej gospodarki, a ja nie miałam morgów, bo wten-
czas tylko morgi albo duży posag... U mnie nie było ani jednego, ani
drugiego. Siostra mojego chłopca była zła, że jej brat do mnie chodzi,
zawsze mówiła:

– Co ci po tej dziadówce? (Jakubczak 1976: 152)

W *Najadzie* Zyty Oryszyn kwestia nierówności majątkowych nie wybrzmiewa mocno, chociaż należy pamiętać o wątku posagu Marychny: dębach zasadzonych jeszcze przed wojną przez jej dziadka. To właśnie piękne drzewa sprawiają, że skrzypek Leon, postrzegany w okolicy jako dobra partia „do żeniaczki”, zwraca na nią uwagę, porzucając dziewczynę, do której dotychczas chodził w konkury.

Aspekt majątkowy, tak istotny przy planowaniu małżeństw w powieści *Diabły* Tadeusza Nowaka, dobrze koresponduje z treścią pamiętników. Mamy tu wyraźnie pokazany problem aranżowania związków na zasadzie transakcji, bez uwzględniania zdania przyszłych małżonków. To jeden z problemów, które sołtyska postanawia rozwiązać. Niewidka doprowadza do tego, że w jej wsi wybieranie małżonka dziecku przestaje być akceptowane, a młodzi biorą śluby wyłącznie z miłości.

Udało mi się również [...] doprowadzić do tego, że ojcowie przestali decydować, za kogo mają wydać córkę, a z kim ożenić syna. Przystano kojarzyć stare baby z młodziutkimi chłopcami tylko dlatego, że siedziały na morgach, a wieka ich skrzyń wypychały srebrne dziesięciozłotówki. Nie wydawano też ledwie opierzonych dziełatek za dzieciatych wdowców trzymających się ostatniego włoska u brody Boga Ojca, żeby odziedziczyć majątek i zabudowania. [...] Nie było też odtąd płaczu na weselach, wydzierania sobie włosów, zarzynania szczęśliwego rywala kosą, zadziobywania motyką, siekierą lub gnyphem (Nowak 1977: 53–54).

Oczywiście wieś przedstawiona w dziele Nowaka to twór na poły baśniowy, na poły realistyczny, jednak w zacytowanym fragmencie została ukazana jedna z większych bolączek, która dotyczyła obszary pozamiejskie przed II wojną światową oraz tuż po niej. Istotność problemu podkreśla Renata Maciejewska:

Przemiany ustrojowe, które nastąpiły po II wojnie światowej, to kontynuacja przełamywania izolowanych do tej pory wiejskich społeczności i zarazem otwarcie się na wpływy kultury miejsko-przemysłowej. [...] Rewolucja dokonała się również w sferze uczuć i emocji, które wyparły więzi funkcjonalne i rzeczowe. Nastąpiła autonomizacja miłości. Małżeństwo zaczęto traktować nie jak transakcję, ale jako przejaw miłości

romantycznej. Ziemia przestała grać kluczową rolę w doborze małżonków (Maciejewska 2010: 173–174).

Ta zmiana społeczna, podobnie jak inne, nie zaszła z dnia na dzień, minęły lata, zanim sceny opisywane przez Niewidkę w *Diabłach* można było traktować jako przeszłość.

Przejdźmy do kolejnej istotnej kwestii, która nie została jeszcze rozwinięta – ciąży i macierzyństwa bohaterek powieści oraz pamiętników.

Warunki zmuszały niektóre brzemienne kobiety do ciężkiej pracy. Warto przywołać tu artykuł *Poród i macierzyństwo na wsi – zmiany doświadczeń i ról kobiet wiejskich* Magdaleny Gajewskiej i Sylwii Michalskiej. Badaczki, które opierały się na pamiętnikach przesłanych i na wspomniany już konkurs, i na drugi konkurs, pod hasłem „Być matką”, przeprowadzony w 1978 i 1979 r. przez czasopismo „Gromada – Rolnik Polski”, Centralny Związek Kólek Rolniczych i Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, piszą, iż „We wspomnieniach kobiet pojawiają się również relacje świadczące o tym, że ciąża nie była traktowana jako stan szczególny, wymagający dbania o zdrowie, zwalniający z obowiązków, które mogłyby być dla ciężarnej trudne czy nieprzyjemne” (Gajewska, Michalska 2015: 42).

W powieściach *Gorczyca* i *Diabły* również podjęto kwestie traktowania kobiet w ciąży oraz pracy fizycznej w tym stanie.

Anieli opływała potem. Koszula lepiała się do ciała. Od kilku dni czuła się coraz gorzej. Za każdym schyleniem jęk wydobywał się z piersi. [...]

Noc biała, miesięczna, zboże szeleściło ościste, wąsate. Parę razy sierpem się drasnęła. Z trudem prostowała obolały krzyż. Wolałaby choć na czworakach, nie dało się.

[...] Aniela otarła łokciem czoło rozpalone, lepiałe się i naraz poczuła, jak się w niej coś obsuwa, rozstępuje, jakby tylko darł, pomyślała z odrobiną zdziwienia, skurcz nią szarpnął, jęknęła (Józefacka 1981: 144–145).

Wymogłam też na chłopach, chociaż poniektórzy się ociągali, rzecz o wiele cenniejszą. Za moich rządów nie zdarzyło się, żeby kobiety plewiły do ostatniej godziny proso, nosiły płachty z Łabudą, kopały ziemniaki, a nawet sterczały całymi godzinami nad garnkami, rodząc, gdzie popadnie: w bruździe, na wozie, w stajni i w szczerym, co tylko zabronowanym pod owies polu. Odtąd na trzy dni przed porodem kobiety leżały na łóżku. Również dopiero w tydzień po porodzie wolno było kobiecie wstać, żeby ugotować zacierki na mleku (Nowak 1977: 53).

O ile pracę Anieli w powieści *Gorczyca* można w pewien sposób usprawiedliwiać, gdyż mowa tu o dosłownej walce o życie (ścinaniu zboża w środku nocy, tak by wojsko austriackie nie zorientowało się i nie zabrało chłopom plonów), to obraz z *Diabłów* ukazuje, że działo się tak nie tylko w obliczu wyższej konieczności, a było to zjawisko mniej lub bardziej powszechne.

Praca wykonywana w ciąży została przedstawiona również przez wiejskie pamiętnikarki. W rezultacie podejmowania czynności będących ponad siły kobiety ronily. Warto zaznaczyć przy tym, że jedna z nich z własnej woli wykonywała wyczerpujące obowiązki, chcąc zaprowadzić porządek w zaniedbanym jej zdaniem obejściu teściów.

Drzewa nic nie było na zimę, zaczęłam pniaki obkopywać, a było ich ze 25, ale ten ostatni był największy – i bardzo się zmęczyłam. Mąż był strasznie zły na mnie, prosił, groził, że zachoruję. I tak się stało, że w styczniu poroniłam i byłam bardzo chora (Jakubczak 1976: 207).

Zaszłam w tym czasie w ciążę i w szóstym miesiącu poroniłam z nadmiaru pracy. Odwieźli mnie do szpitala, gdzie spędziłam dzień i noc. Przez sen słyszałam, jak chore mówią do lekarza:

– Ona umrze, bo jest nieprzytomna.

Lekarz badał mi puls i mówił.

– Niech się kobieta wyśpi! To pracownica dworu, wymęczona pracą ponad siły (Jagiello-Łysiowa 1975: 142).

Warto podkreślić, że wszystkie przekazy dotyczą okresu XX-lecia międzywojennego. W relacjach z lat późniejszych nie pojawiły się tego typu opisy.

Warunki porodu również bywały bardzo różne. Jak opisała to sołtyska w *Diabłach*, kobiety nieraz rodziły „gdzie popadnie”. Takie informacje pojawiają się zarówno w literaturze, jak i w relacjach kobiet. W *Gorczycy* Aniela zaczyna rodzić w polu, w wyniku wspomnianej wcześniej pracy przy żniwach.

Gorczykowa i jeszcze jakaś starsza kobieta, sąsiadka, odciągnęły Anielę na pobliską miedzę. Ktoś płachtę rzucił. [...] Teraz już krzyk za krzykiem. Przytkali jej głowę ręką, jeszcze, nie daj Boże, Austriaków naprowadzi.

[...] Aniela stopami wparta w ziemię, kolana w skurczu, baby ją przyduśliły, koło twarzy czyjś fartuch śmierzdzący potem, sikami. Oślepiające światło. Jakby się gwiazda w oczach rozprysła. Próbowwała poderwać się, ból ją powalił, zaszeptały głosy:

– Jest! (Józefacka 1981: 151)

Przykłady porodów w warunkach polowych pojawiają się również w pracach konkursowych. Autorka pamiętnika nr 725, *Uparty sołtys w spódnicy*, opisuje poród w następujący sposób: „W kwietniu 1939 r. urodził się drugi syn. Jechałam do szpitala wozem, nie zdążyłam, syn urodził się na wozie, w drodze do szpitala” (Jakubczak 1976: 211). Uwagę zwraca fakt, że relacje dotyczące rozwiązań w przytoczonych zbiorach są nieliczne. Najczęściej pojawiają się zdawkowe informacje typu: „w roku x urodziłam syna”. Odstępstwo od tej reguły stanowią zwykle opisy komplikacji związanych z porodem:

Przedłużony czas porodu dał złe wyniki. Po 3 dniach męczarni ojciec zawiózł mnie do szpitala. Droga daleka wozem tak mnie umęczyła, że byłam całkowicie wyczerpana. Pamiętam, prowadzili mnie po schodach do góry, ale jak długo, to nie wiem. [...]

Lekarz powiedział, że dziecko, niestety, nie żyje. Wielkim cudem ja zostałam żywa (Tryfan 1975: 497).

Jeśli chodzi traktowanie kobiet w położu, poza przywołaną wcześniej relacją sołtyski z *Diabłów* Nowaka, literatura milczy na temat zaniedbań. Nawet Aniela z *Gorczyca*, która nie cieszyła się sympatią ani szacunkiem ze strony teściów, otrzymała odpowiednią opiekę, podobnie jak jej dziecko. Wśród wyznań pamiętnikarek pojawiają się jednak relacje o niedopuszczalnych z dzisiejszej perspektywy niedopatrzeniach:

Na drugi dzień zwlokłam się z łóżka, żeby wykąpać dziecko, które tym razem żyło. A więc mam dla kogo żyć. Donosiłam je chyba cudem, bo ze mnie był tylko cień. Poprosiłam męża, żeby przyniósł mi chociaż jakiś skromny posiłek, bo opadam z sił. Poszedł i poprosił swą matkę:

– Ona chce coś zjeść, jest głodna.

Słyszałam te słowa przez uchylone drzwi. Bez odpowiedzi przyniósł mi talerz rzadkiej zupy, którą teściowa gotowała dla najemnych robotników, ledwo okraszonej i bez warzywa. Dla chorej w sam raz na zdobycie sił. Łzy kapły mi na talerz, ale z głodu musiałam zjeść, nic nie mówiłam (Tryfan 1975: 105–106).

Tego typu przekazy pojawiają się również w innych źródłach. Jak piszą Aneta Bołdyrew i Joanna Sosnowska w artykule *Opieka nad kobietami w czasie ciąży, porodu i położu w ubogich środowiskach wiejskich i miejskich w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku. Od tradycyjnych form pomocy do wsparcia instytucjonalnego*:

Informacje o braku troski o zdrowie położnic pojawiały się nierzadko we wspomnieniach chłopów. Pamiętnikarze pisali o kobietach z najbliższego otoczenia, które były pozbawione fachowej opieki i zmuszane do przedwczesnej pracy. W najbardziej tragicznych wypadkach umierały w wyniku osłabienia i komplikacji poporodowych (Bołdyrew, Sosnowska 2015: 30).

Pokrywa się to z treścią wspomnień pamiętnikarek. Zauważalne jest to, że najbardziej drastyczne opisy przedstawione w pamiętnikach najczęściej dotyczą okresu sprzed 1945 r.; podobnie jest w powieściach.

Część kobiet na wieść o niechcianym dziecku podejmowała próby usunięcia ciąży. Wśród przeanalizowanych dzieł literackich jedynie wspomniana *Najada* Zyty Orszyn porusza ten trudny temat:

A potem włożyła do wiadra dziwne narzędzia. Nieznajoma siedziała nie tak jak inne dziewczyny [...] na zydelku w kąciaku, cichutkie, z załzawionym, niewidzącym wzrokiem. Nieznajoma siedziała przy stole noga na nodze [...]. Na widok żelaznych prętów, nie wypuszczając dymu z papierosa, zapytała zachrypniętym głosem.

– Wyście, babko, nie zwariowały czasami? Takimi chomątami? – Ale to był tylko tak sobie powiedziane, bo nie poruszając się z miejsca, dodała: – Ja jestem, babko, w trzecim, a chcę być w żadnym, niech będzie... Widać takie muszą być te narzędzia (Oryszyn 2021: 126–127).

Przerwanie ciąży nie było scenariuszem brany pod uwagę tylko przez młode, niezamężne dziewczyny. Aborcji chciała dokonać także jedna z pamiętnikarek. Autorka pamiętnika nr 114, *Serce moje płacze*, zdecydowała się na tak drastyczny krok przez pogarszający się stan zdrowia i z powodu posiadania już trojga dzieci:

Kiedy miałam troje dzieci, zaczęłam się załamywać. Mąż chciał mi to jakoś wynagrodzić, pomagał we wszystkim. I znów zaszłam w ciążę. Chciałam usunąć. Po 5 tygodniach zaczęłam brać zastrzyki. Wybrałam 20 zastrzyków i nic. Poszłam do ginekologa, powiedziałam, że wybrałam tyle zastrzyków i brałam gorące kąpiele, dźwigałam ponad siły i nic. Powiedział, że niestety trzeba usunąć ciążę, że będzie kosztować 1200 zł. Ale gdy mnie zbadał, okazało się, że już za późno, i dał mi skierowanie do szpitala (Tryfan 1975: 150–151).

Niemniej temat aborcji nie pojawia się zbyt często, zarówno w twórczości pisarzy i pisarek, jak i w wyznaniach pamiętnikarek. Więcej wiadomo o tzw. babkach, czyli kobietach parających się bardziej znachorstwem niż medycyną. Społeczność wiejska miała do nich większe zaufanie niż do lekarzy, których usługi, szczególnie we wcześniejszych latach, były droższe i trudniej dostępne. Nie zmienia to jednak faktu, że wspomniane „babki” nierzadko stanowiły niebezpieczeństwo dla ciężarnych – nieważne, czy mowa o odbieraniu porodu, czy przeprowadzeniu zabiegu przerwania ciąży. Ostatecznie „babka” przedstawiona w *Najadzie* popełniła samobójstwo po tym, gdy zabiła kobietę podczas nieudanego zabiegu. Znachorki ukazane w pamiętnikach chłopiek nie brały jednak odpowiedzialności za swoje niepowodzenia. Pamiętnikarki podają też bardziej szczegółowe informacje o kulisach działania „babelek”. Obrazy przedstawione przez autorkę pamiętnika nr 236 z dzisiejszej perspektywy wydają się niedopuszczalne:

Mówię do męża, żeby poszedł po tę babkę, i mąż poszedł, i przysłała ta babka, i mówi do mnie, że to już będzie poród. Ale ten poród to odbył się bardzo ciężko, bo rodziłam, klęcząc przy ławie, i mąż mię trzymał, a sąsiadka mię polewała wodą, bo mi się robiło mdło, a babka pilnowała

porodu. [...] babka, co trza było zrobić, to zrobiła koło dziecka, i poszła do domu. Dopiero przyszła po południu i zaczęła się tam uprawiać ze mną. Ja nie wiedziałam, jak się robi przy kobiecie po porodzie, a ona podeszła do mnie do łóżka, podniosła pierzynę, patrzy i mówi do mnie, że jeszcze łożysko nie odeszło. I zaczęła ciągnąć, i mówi: „Stękać” – i ja stękałam, a tu boli. Wreszcie wyciągnęła. I mówi do męża:

– Masz szmalec albo masło?

Mąż mówi, że jest szmalec. Wzięła tego szmalcu, wytarła po brzuchu ręce – były nie wymyte, to ten brzuch tak posmotruchała – i poszła, bo miała jechać na wieczór do Łodzi po jakieś ciuchy. A ja leżałam całą noc – rano nie mogę ruszać palcami u nóg (Tryfan 1975: 472–473).

Po takiej interwencji „medycznej” znachorka znikła, pozostawiając kobietę w opłakanym stanie. Tu jednak pojawiła się kolejna lokalna „babka”, która w odróżnieniu od swojej poprzedniczki okazała się kompetentna:

I przyszła ta babcia, i podnosi pierzynę, i mówi:

– Teraz toście wiedzieli, gdzie ja mieszkam! – i ta babcia przeżegnała się i mówi: – Jak nie dam rady, to trza jechać do lekarza!

I wzięła mnie obmyła, i zrobiła kompres, i siedziała przy mnie cały dzień, i robiła kompresy, aż opuchlizna zesza, i dziecko wykapała, a ja zrobiłam się zdrowsza i dopiero wtedy mówię, jak się tamta babka obezła ze mną przy porodzie. A ta babcia mówi:

– Tak to się nie robi i ze zwierzęciem, bo szkoda, żeby i zwierzę zdechło.

Ta babcia przychodziła do mnie, aż mogłam już wstać i sama mogłam wykapać syna (Tryfan 1975: 473).

Jak widać, nie można tu mówić jednoznacznie negatywnie o wiejskich „babkach” i ich umiejętnościach. Były wśród nich zarówno pozbawione fachowej wiedzy znachorki, a nawet oszustki, jak i osoby kompetentne. Korzystanie z usług wiejskich „babelek” nie było zresztą ewenementem ani okresie międzywojennym, ani tuż po wojnie. Jak pisze Aleksandra Szlagowska-Papuzińska:

Dotychczas ludność wiejska korzystała głównie z pomocy babek, przed wojną liczba ta miała wynosić nawet 70% przypadków. Z ogólnej liczby porodów odbieranych w Polsce jedynie 16–20% odbywało się w szpitalach, pozostałe odbierane były w domach, zarówno przez wykwalifikowane akuszerki, jak i babki (Szlagowska-Papuzińska 2023: 257).

Co prawda, cytat dotyczy okresu międzywojnia, niemniej zapewne również we wczesnych latach powojennych, z uwagi na zniszczoną infrastrukturę i braki personalne, sytuacja nie wyglądała lepiej. Los kobiet przez lata w takich przypadkach był więc loterią – nie było pewne, czy trafi się na „babełkę” kompetentną, czy też nie.

Podsumowując, treść powieści wydaje się dobrze współgrać z relacjami pamiętnikarek. Należy, rzecz jasna, brać pod uwagę, że w zbiorach znalazło się zaledwie kilkadziesiąt z ponad 1200 wysłanych prac – nie każda spełniała kryteria jakościowe i nie wszystkie odpowiadały dialektyce ówczesnych władz. Ponadto niektóre z relacji mogły nie mieć pokrycia w rzeczywistości, co nie tylko mogło wynikać z redakcyjnej ingerencji w ich treść, ale też być efektem zawodności pamięci, chęci ubarwienia opowieści i przedstawienia pewnych kwestii w lepszym lub gorszym świetle czy nawet wstydu związanego z niektórymi przeżyciami. Nie zmienia to jednak faktu, że owe pamiętniki, zarówno te opublikowane, jak i znajdujące się jedynie w archiwach, stanowią interesujące źródło na temat przeszłości kobiet wiejskich. Historie z książek z kolei wydają się stosunkowo wiernie oddawać ówczesne realia. Perspektywa ukazana w powieściach dobrze ilustruje problemy kobiet wiejskich, które w twórczości nurtu chłopskiego nierzadko są zapomniane. Widać także, że teksty napisane przez kobiety – *Najada* i *Gorczyca* – pokazują omówione zjawiska i problemy bardziej z bliska, personalnie. Tymczasem *Diabły* Tadeusza Nowaka, pomimo że kobiecy punkt widzenia wydaje się tam najbardziej wyeksponowany – główna bohaterka jest wszakże zarazem narratorem, skupiają się na szerszych aspektach społecznych, nie zaś na doświadczeniu. Co ciekawe, żadna z autorek nie wywodziła się ze wsi. Orzyszyn wychowywała się w Wałbrzychu, prawdopodobnie miała okazję lepiej zapoznać się z realiami wsi za sprawą męża, Edwarda Stachury, który po emigracji do Polski wychował się we wsi Łazieniec. W biografii związanej z Opolem Lubelskim oraz Lublinem Józefackiej trudno doszukać się jakiegokolwiek związku ze wsią, jednak losy tej autorki są zdecydowanie gorzej udokumentowane niż w przypadku Orzyszyn. Pomimo braku bezpośrednich powiązań pisarek ze wsią obraz doświadczeń wykreowanych przez nich bohaterek można określić jako szczegółowy i raczej wierny rzeczywistości, a przynajmniej temu, co zostało przedstawione przez pamiętnikarki. Niemniej wszystkie przytoczone teksty prozatorskie sprawiają wrażenie istotnych, zarówno jeśli chodzi o twórczość nurtu chłopskiego, który pomimo stopniowego wymierania w latach 70. i 80. wciąż poszukiwał nowych tematów, jak i z perspektywy doświadczeń żeńskiej części społeczności tradycyjnych: kobiet, których głos był o wiele mniej słyszalny, ale przecież równie ważny.

BIBLIOGRAFIA

[Konkurs „Pamiętniki kobiet polskich”. (1975). Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Warszawie (sygn. 2/2617/o/4/10098, 2/2617/o/4/10996, 2/2617/o/4/11006, 2/2617/o/4/11007, 2/2617/o/4/11008, 2/2617/o/4/11016, 2/2617/o/4/11024, 2/2617/o/4/11029, 2/2617/o/4/11035, 2/2617/o/4/11036, 2/2617/o/4/11037, 2/2617/o/4/11039, 2/2617/o/4/11040, 2/2617/o/4/11048, 2/2617/o/4/11049, 2/2617/o/4/11050, 2/2617/o/4/11052). Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Polska.

Bereza, H. (1978). *Związki naturalne*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

- Boldyrew, J., Sosnowska, J. (2015). Opieka nad kobietami w czasie ciąży, porodu i położu w ubogich środowiskach wiejskich i miejskich w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku. Od tradycyjnych form pomocy do wsparcia instytucjonalnego. W: A. Nawrocka, P. Drobnik, M. Brodnicki (red.), *W kręgu rozważań o zdrowiu i aktywności fizycznej* (s. 25–38). Wydawnictwo Athenae Gedanenses.
- Czekalińska, A., Jakubowska, L., Jasiczek, M., Prewencka, G. (1976). Motywy zawierania małżeństw a system wartościowania. Analiza materiałów ze wsi Wólka Zamkowa, woj. Białostockie. *Etnografia Polska*, 2, 201–214.
- Gajewska, M., Michalska, S. (2015). Poród i macierzyństwo na wsi – zmiany doświadczeń i ról kobiet wiejskich. *Wiś i Rolnictwo*, 1(2), 35–50.
- Gitkiewicz, O. (2023). Pieśni niezbędne do przeżycia. Niezapisana historia opieki. W: P. Wielgosz (red.), *Ludowa historia kobiet* (s. 111–122). Wydawnictwo RM.
- Jagiello-Łysiowa, E. (red.) (1975). *Rola przeorana, dom piękny*. Książka i Wiedza.
- Jakubczak, F. (red.) (1976). *Być w środku życia*. Książka i Wiedza.
- Józefacka, M. (1981). *Gorzycyca*. Wydawnictwo Lubelskie.
- Kozakiewicz, M. (1982). Kobieta wiejska w procesie przemian społecznych. *Wiś i Rolnictwo*, 4, 181–198.
- Kozakiewicz, M. (1981). Kobieta wiejska wobec ról małżeńskich i rodzinnych. *Wiś i Rolnictwo*, 2, 67–94.
- Kubis, B. (2000). Losy wiejskich kobiet w przełomowych latach naszej historii w świetle literatury pamiątkarskiej (1945–1955). *Zeszyty Wiejskie*, 2, 46–54.
- Markowska, D. (1976). *Rodzina w społeczności wiejskiej. Ciągłość i zmiana*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Maciejewska, R. (2010). Przemiany rodziny wiejskiej. *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, 146, 166–184.
- Michalska, S. (2013). Tradycyjne i nowe role kobiet wiejskich. *Wiś i Rolnictwo*, 2, 124–139.
- Mrozek, J. (2019). Przemiany pozycji kobiet w PRL-u – wybrane konteksty. *Studia Edukacyjne*, 54, 257–282. <https://doi.org/10.14746/se.2019.54.15>
- Mrozik, A. (2022). „Historia jakby nas pominęła”. O powojennych pamiątkach konkursowych i współczesnych projektach pisania ludowej historii Polski. *Kultura i Społeczeństwo*, 2, 39–69. <https://doi.org/10.35757/KiS.2022.66.2.2>
- Nowak, T. (1977). *Diabły. Dwunastu*. Wydawnictwo Literackie.
- Oryszyn, Z. (2021). *Najada*. Wydawnictwo Drzazgi.
- Przybył, I. (2019). Córka na wydaniu. Zakres autonomii kobiety w procesie doboru matrymonialnego w Polsce międzywojennej i współczesnej. *Władza Sądzenia*, 17, 7–18. <https://doi.org/10.18778/2300-1690.17.01>
- Staniszewska, A. (2021). Ewolucja podejścia ziemian do instytucji małżeństwa w XIX stuleciu w świetle egodokumentów i literatury poradnikowej. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica*, 108, 125–145. <https://doi.org/10.18778/0208-6050.108.06>
- Szczepański, J. (1973). *Odmiany czasu teraźniejszego*. Książka i Wiedza.
- Szlagowska-Papuzińska, A. (2023). Macierzyństwo i zdrowie kobiety w środowisku wiejskim okresu powojennego. *Medycyna Nowożytna*, 29 (suplement), 253–276. <https://doi.org/10.4467/12311960MN.23.030.18754>
- Tryfan, B. (1967). Wolny czas kobiet wiejskich. *Wiś Współczesna*, 9, 39–49.
- Tryfan, B. (red.) (1975). *Czyste wody moich uczuć*. Książka i Wiedza.